

Wszyscy jesteśmy równi wobec prawa (nie dotyczy kibiców piłkarskich)

14 czerwca 2015

Czy jesteśmy świadkami powstawania dualistycznego systemu prawnego, w którym kibice piłki nożnej są traktowani jako obywatele drugiej kategorii?

Mówi się, że postrzeganie kibiców piłkarskich jako problemu, z którym trzeba sobie poradzić, to już przeszłość. Wiara w prawdziwość tego twierdzenia jest z pewnością krzepiąca. Niestety, pomimo że zorganizowani kibice wymyślili i wprowadzili w życie lepsze wzorce zachowań, nie brakuje przykładów świadczących, iż fani piłki nożnej wciąż traktowani są przede wszystkim jako problem. Jest to ważna kwestia, ponieważ dyskryminowanie i demonizowanie całych grup społecznych jest po prostu złe. Ma znaczenie również dlatego, że wywiera istotny wpływ na resztę społeczeństwa. Ci z nas, którzy dorastali w latach 80. i chodzili na mecze, a jednocześnie angażowali się politycznie, szybko rozpoznali przeciwieństwo na kibicach techniki, których użyto przeciwko zorganizowanemu ruchowi związkowemu.

Wielu specjalistów mówi o powstawaniu dualistycznego systemu prawnego, w którym kibice piłkarscy są traktowani jako osobna kategoria obywateli. Kluczowa dla tego procesu jest demonizacja fanów piłki, którą osiąga się poprzez mobilizowanie tradycyjnego strachu przed „chuliganem” – od wieków wykorzystywanego jako pretekst do zwiększania kontroli nad społeczeństwem. O tym rozpowszechnionym wciąż stereotypie pisze na swoim blogu prawniczka Alison Gurdin:

„Gdy mówię ludziom, że reprezentuję w sądzie kibiców piłkarskich, tradycyjna odpowiedź brzmi: »Co? Chuliganów?«.

Odpowiadam wtedy: nie, mężczyźni, kobiety, nastolatki, studentki, lekarzy, policjantów, architektki, budowlańców i barmanki, którzy jednocześnie są kibicami piłkarskimi!".

W tym roku [2014 – przyp. red.], w miarę zbliżania się brazylijskiego Mundialu, zaroi się w prasie od historii o kibicowskich „grupach ryzyka”, zakazach stadionowych, ograniczeniach prawa do swobodnego przemieszczania się i innych środkach podjętych w celu zapobieżenia masakrze, której wizją chętnie nas postraszy kilku chuliganów-pozerów. Gdy nastrój moralnej paniki zostanie już należycie podgrzany i podchwycony bez zbędnych pytań przez media, o wiele łatwiej będzie uzasadnić użycie środków represji, które raz wprowadzone będzie można z łatwością rozszerzać. Dlatego ważne jest, żeby starać się rozpatrywać te kwestie w szerszym kontekście i zastanawiać się, czy wprowadzane rozwiązania nie wykraczają poza to minimum, jakie jest rzeczywiście niezbędne dla zachowania porządku publicznego. Jest to szczególnie istotne w momencie, gdy rząd brytyjski zaangażowany jest w przepychanie przez parlament ustawy o zachowaniu społecznym, przestępstwach i utrzymaniu porządku (Antisocial Behaviour, Crime and Policing Bill), którą George Monbiot opisał w „Guardianie” jako „najbardziej opresyjną ustawę głosowaną ostatnimi czasy w parlamencie”.

ŻYCIE POD ESKORTĄ

W sierpniu 2011 r. Cardiff City grało w Londynie z West Ham United na stadionie Boleyn Ground. Policja przyznała spotkaniu status „meczu wysokiego ryzyka”. W praktyce oznacza to, że fani Cardiff musieli wsiąść w specjalne autokary o 5 rano, żeby zdążyć spotkać się z policją pod stacją benzynową w South Mimms. Tam zostali przeszukani, wymienili otrzymane wcześniej kupony na bilety na mecz, po czym autokary odeskortowano na stadion. Fani Cardiff dostali tylko połowę swojej puli biletów, a żaden kibic nie mógł dojechać na spotkanie indywidualnie. Niektóre grupy kibiców Cardiff i West Hamu mają co prawda na swoim koncie historię brutalnych starć, ale w

ciągu ostatnich dekad bitwy, którymi zapracowali na złą reputację, zdarzały się bardzo rzadko. Wciąż jednak dla wielu mecz Cardiff z West Hamem oznacza, że mogą być problemy, więc argumenty przeciw restrykcjom i eskorcie były łatwo zbijane jako świadczące o zbytnej miękości wobec chuliganów.

Podobnej historii wzajemnych konfliktów nie mają za sobą kibice Huddersfield Town i Hull City. Mimo to w marcu 2013 r. policja West Yorkshire oznaczyła ich mecz najwyższą możliwą kategorią niebezpieczeństwa C+IR. Fani Hull City, których wolność przemieszczania się miała zostać ograniczona w dzień meczu, nie byli nigdy karani za udział w bójkach. Decyzja policji wywołała oburzenie. John Prescott, były wicepremier i poseł z Hull, określił zarządzenie mianem „najbardziej drakońskich ograniczeń prawa do swobodnego przemieszczania się od czasu akcji przeciw strajkującym górnikom”. Klub zachował się nietypowo i wydał oficjalne oświadczenie protestujące przeciw „praktycznej kryminalizacji kibiców” i „możliwym konsekwencjom dla kibiców na meczach wyjazdowych w ogóle”. Piętnastolatek z Hull, Louis Cooper, pozwał policję do sądu, twierdząc, że restrykcje nie miały żadnych podstaw prawnych.

Policja odpowiedziała, że „uważnie wysłuchiwała uwag fanów” i złagodziła restrykcje. Mimo tego złagodzenia, indywidualny dojazd na mecz wciąż był zabroniony. Hull City FC zaproponował zorganizowanie wszystkiego co potrzebne, żeby Cooper mógł dojechać na mecz, ale to oznaczałoby, że nie dotknęłyby go ograniczenia obowiązujące pozostałych kibiców i nie mógłby zaskarżyć policji. Cooper odmówił, tłumacząc, że nie chodziło mu o specjalne traktowanie.

Kiedy policja chciała ogłosić meczem podwyższonego ryzyka tegoroczne derby Newcastle vs. Sunderland, zapewniając przy tym, że nie ma możliwości ograniczania wolności swobodnego przemieszczania się kibiców ani wpływania na godziny rozpoczęcia meczu, oba kluby były tak oburzone, że wspólnie zaprotestowały przeciw decyzji policji. [...]

Według badań przeprowadzonych przez skłaniający się w stronę libertarianizmu Manifesto Club, co najmniej 48 meczów w ciągu ostatniej dekady uzyskało status meczów podwyższonego ryzyka. Brało w nich udział 14 dużych klubów z Anglii i Walii, a mecze odbywały się w sześciu różnych dystryktach policyjnych. Manifesto Club wskazuje, że dane te są prawdopodobnie zaniżone. Informacje zebrano na podstawie próśb o udostępnienie informacji publicznej, a „władze policyjne często opóźniają przekazanie informacji lub odwołują się do wyjątków na podstawie cz. II paragrafu 31 ustawy o Wolności Informacji (Freedom of Information Act)”.

Amanda Jacks, pracownica Federacji Kibiców Piłkarskich (Football Supporters' Federation) zajmująca się meczami podwyższonego ryzyka: „FSF sprzeciwia się przypisywaniu meczom statusu podwyższonego ryzyka z tego prostego powodu, że ogranicza to swobodę przemieszczania się zwykłych kibiców, nie dając gwarancji zapobiegnięcia burdom. Restrykcje nie wpływają na złagodzenie atmosfery w dniu meczu, wręcz przeciwnie, mogą ją pogarszać. Przypisanie meczowi statusu szczególnego ryzyka jest jednocześnie trudne do podważenia drogą sądową. Prawo do niezakłóconej podróży na mecz nie jest prawem człowieka, a sądy mogą powoływać się na to, że bilet na mecz kupujesz dobrowolnie”.

Niepokojąca dla tych, którym leżą na sercu swobody obywatelskie, jest trudność ze wskazaniem odpowiedzialnych za wdrożenie zarządzeń dotyczących meczów podwyższonego ryzyka. Jak wskazuje Manifesto Club, „często bardzo ciężkie jest ustalenie, kto jest odpowiedzialny za decyzję o statusie danego meczu”. Każdy profesjonalny mecz w Anglii i Walii organizuje się z udziałem Grupy Doradczej ds. Bezpieczeństwa, składającej się z przedstawicieli służb ratunkowych, członków komisji licencyjnej Sports Grounds Safety Authority, lokalnych samorządowców oraz reprezentacji klubów biorących udział w meczu. Warto zauważyć, że nie uwzględniono tu żadnych organizacji kibicowskich, mimo że zarówno Federacja Piłki

Nożnej, jak i Związek Wyższych Oficerów Policji zalecają dialog z fanami. Manifesto Club ocenia, że oznacza to, iż „żadna ze stron nie bierze odpowiedzialności za podjęte decyzje”, czyli, w skrócie: „łatwiej przepchnąć dowolne rozwiązanie”.

W sezonie 2010/2011 profesjonalne mecze piłkarskie w Anglii i Walii obejrzało 37 mln ludzi. W sumie aresztowano 3089 osób – 0,01 proc. wszystkich widzów. Mecze podwyższonego ryzyka kryminalizują i karzą wszystkich fanów drużyn grających na wyjeździe w nadziei, że powstrzymają dzięki temu ową małą mniejszość chuliganów. „Zgodnie z prawem Wielkiej Brytanii, wszystkich obowiązuje zasada domniemania niewinności, nie domniemania winy. Ludzie ponoszą odpowiedzialność za swoje czyny, nie za czyny innych”.

Kryminalizowanie grup kibiców to jedno, ale co z traktowaniem pojedynczych fanów? Istnieją świadectwa, które pozwalają zadać pytania o zasadność podejmowanych decyzji i o to, kto jest za nie odpowiedzialny. Wszystko razem rysuje przed nami niepokojący obraz ataku na wolności osobiste i świadczy o wpływie uprzedzeń na procesy prawne.

SŁUŻĄC SPOŁECZEŃSTWU

Fan Liverpoolu Keith Culvin przyjechał na mecz z Manchesterem United na Old Trafford razem z innymi kibicami. Keith ma 53 lata, jest ojcem trójki dzieci i ma firmę świadczącą usługi hydrauliczne. Jest też członkiem stowarzyszenia kibiców Spirit of Shankley, w imieniu którego regularnie spotyka się z policją – na jej prośbę, w celu usprawnienia działań związanych z pilnowaniem kibiców.

Mecze między tymi drużynami bywają bardzo emocjonujące, a zacięta rywalizacja między miastami sprawia, że kibice nie wytrzymują napięcia. W związku z tym, żeby zredukować ryzyko konfrontacji między chuligańskimi ekipami obu drużyn, policja Greater Manchester zatrzymuje fanów po meczu. W ostatnich

latach kibice narzekali, że w czasie pomeczowych blokad na stadionie policja nie pozwalała im korzystać z toalet. Podczas spotkań stowarzyszenia Spirit of Shankley z Greater Manchester Police, przedstawiciele policji przyjęli skargi do wiadomości i zobowiązali się do poinstruowania funkcjonariuszy w tej sprawie, a stowarzyszenie kibiców wydało na ten temat oświadczenie prasowe.

Pięć minut po zakończeniu meczu Culvin zauważył, że na schodach przy jednym z wyjść powstała problematyczna sytuacja. Słyszał kibiców, którzy chcieli skorzystać z toalet, i tłum, który zaczynał gromadzić się na szczycie schodów. „Wśród tych kibiców były kobiety, dzieci i starsze osoby, zdenerwowane faktem, że nie mogą skorzystać z toalety, mimo oficjalnych ustaleń. Próbowali przekazać to funkcjonariuszom”. Culvin postanowił rozwiązać problem.

Po około pięciu minutach stało się jasne, że policjanci na schodach nie zamierzali nikogo słuchać. Stawali się również „agresywni wobec mnie i innych fanów, co groziło eskalacją nastrojów”. Culvin zadzwonił do policjanta, którego numer otrzymał jako kontakt w razie problemów. Funkcjonariusz znajdował się poza stadionem, ale zapewnił, że wyśle kogoś w celu rozwiązania sytuacji. Kiedy Keith zauważył policjanta u dołu schodów, zwrócił się do pilnujących z prośbą, żeby go przepuścili i pozwolili z nim porozmawiać. Jego prośba została jednak agresywnie odrzucona, co sugerowało, że jeśli nawet wyżsi rangą policjanci zrozumieli problem, to ustalenia z ich spotkania nie zostały przekazane szeregowym funkcjonariuszom.

Teraz poziom wzburzenia wśród kibiców był już bardzo wysoki. Keith poprosił jeszcze raz o umożliwienie rozmowy z funkcjonariuszem kontaktowym – znów bezskutecznie. Przeszedł kilka kroków z rękami przyciśniętymi do boków, po czym zobaczył funkcjonariusza w żółtej kamizelce lądującego na siedzeniu obok. „Nagle dwóch policjantów, z którymi rozmawiałem wcześniej, wynosi mnie ze schodów. Zaciągnęli mnie w zbiegowisko przy toaletach, rzucili o ścianę, zaczęli bić po

nogach i plecach, po czym zakuli w kajdanki”.

Culvin został zamknięty w celi na stadionie, a następnie odwieziony na komisariat, gdzie postawiono mu zarzut napaści na policjanta. Odczytano mu oświadczenie funkcjonariusza, którego miał zaatakować. Rzekomo odepchnął go, co spowodowało, że stracił równowagę.

Sprawa trafiła do sądu, ale została oddalona. Keith Culvin, doświadczony w radzeniu sobie z takimi sytuacjami, zanim podszedł do policjantów poprosił bowiem jednego z kibiców, żeby filmował całe zdarzenie telefonem. Nagranie jasno pokazało, że nie zaatakował funkcjonariusza. „Kiedy prokurator skonfrontował zeznania policjantów z linią obrony i nagraniem z telefonu, postępowanie karne zostało natychmiast przerwane” – mówi Melanie Cooke, która reprezentowała Keitha w sądzie.

„Nie mam wątpliwości, że bez tego nagrania zostałbym uznany winnym czegoś, czego nie zrobiłem. Uważam, to za odrażające, tak samo jak fakt, że prokuratura wciąż utrzymuje akt oskarżenia w rejestrze, żeby móc trzymać próbki mojego DNA, odciski palców i fotografię”. Keith zapowiada złożenie skargi na Greater Manchester Police.

W lecie 2010 r. Tony McManus wybierał się na Mistrzostwa Świata w RPA. Odkładał pieniądze od miesięcy i zarezerwował sobie miesięczny urlop w pracy. Tony jest czterdziestoletnim budowlańcem z Middlesbrough. Jeździł po całej Wielkiej Brytanii i Europie, kibicując Middlesbrough FC i reprezentacji Anglii.

Jak wielu innych, Tony McManus miał za młodu pewne problemy z prawem, nic poważnego. Dorósł, ustatkował się i od dawien dawna nie zrobił nic złego. Kiedy tamtego lata wraz z kolegami pojawili się na lotnisku, zostali zatrzymani przez policję. Istniały rzekomo dowody, że są „kibicami potencjalnie niebezpiecznymi”. W policyjnym języku oznacza to tyle, że policja uważa, iż mogą włączyć się w jakąś bójkę. Nie chodzi

nawet o to, że mają na koncie tego rodzaju akty czy że istnieje podejrzenie, że mogli je mieć. O to, pozbawione podstaw podejrzenie, że mogą rozrabiać w przyszłości.

McManus i jego kolega nie zostali wpuszczeni do samolotu – ich paszporty zostały skonfiskowane, a następnie zatrzymano ich na 7 godzin w policyjnym areszcie. Później powiedziano im, że policja będzie się ubiegać o zakaz stadionowy i że tego samego dnia mają stawić się w sądzie. Zasugerowano im, że powinni przystać na takie rozwiązanie, bo sprawa w sądzie będzie kosztowna. McManus nie zgodził się i wynajął prawnika.

Dowody, którymi dysponowała policja, okazały się niezbyt mocne. Nagranie z telewizji przemysłowej pokazało Tony'ego McManusa, który wychodzi z pubu w Tottenhamie. Było to w 2002 r. w dzień meczu Middlesbrough. Pub jest znany jako miejsce, w którym pojawiają się chuligani Middlesbrough i każdy, kto do niego wszedł, został uznany za podejrzanego jedynie na podstawie tego skojarzenia. Tony był również widziany w Stoke, jak siedział w minibusie obok kogoś, kto wyglądał, jakby został ranny w bójce. Policja nie widziała bójki, nie było również nic, co wskazywałoby, że McManus brał w niej udział.

McManus odkrył, że gdy policja zabiegała o zakaz stadionowy dla niego, opisała go jako jednego z przywódców 750-osobowej grupy chuliganów Middlesbrough. Nie wyjaśniono, jak policjanci doszli do tego wniosku na podstawie dowodów, które wskazywały najwyżej, że wśród jego otoczenia znajduje się kilka osób, które nie są aniołami. Wyjaśniło się za to, jak bardzo bez troska jest policja w rzucaniu oskarżeń.

„Wygląda na to, że wystarczy, żebyś porozmawiał z kimś, kto jest »kibicem potencjalnie niebezpiecznym« czy poszedł do tego samego pubu co on, żeby samemu zostać za takiego uznanym. To oznaczałoby, że każdy kibic Boro, który kiedykolwiek ze mną rozmawiał, jest teraz »kibicem potencjalnie niebezpiecznym«”.

Jeszcze bardziej przerażający jest fakt, że policja

najwyraźniej zbiera szczegółową dokumentację zupełnie niewinnych zachowań kibiców piłkarskich, do których może się odwołać w dowolnym momencie, nawet po ośmiu latach.

Policja wielokrotnie odraczała przeprowadzenie sprawy sądowej McManusa (minęły miesiące od zakończenia Mundialu), po czym zdecydowała, że nie ma wystarczających dowodów, aby nałożyć na dwóch mężczyzn zakaz stadionowy i wycofała wniosek. Tony McManus bez przyczyny stracił swój urlop i szansę obejrzenia na żywo upokarzanej reprezentacji Anglii.

Zatrzymajmy się tu na chwilę. Tony'emu uniemożliwiono wyjazd zagranicę i zamknięto go w areszcie nie dlatego, że stosował przemoc albo popełnił jakieś przestępstwo, ale dlatego, że w jego środowisku obracały się osoby, które policja uznaje za podejrzane. Może zabrzmieć to jak wyolbrzymienie, ale to są metody, które z reguły utożsamiamy, cóż, z państwami policyjnymi. No ale przecież policja myślała, że Tony może być chuliganem, więc wszystko w porządku.

Tony McManus wytoczył policji proces. Takie sprawy z reguły osądza ława przysięgłych. McManus i jego prawnicy byli pewni, że ławnicy dostrzegą jawną niesprawiedliwość i będą po jego stronie. Policja twierdziła jednak, że to czysto techniczno-proceduralny spór dotyczący tego, czy policja zachowała się „rozsądnie”, i dlatego decyzję powinien podjąć sędzia. Sąd przystał na tę interpretację i sprawa odbyła się bez udziału ławy przysięgłych. W jej trakcie sędzia jawnie dawał do zrozumienia, że uważa, iż policja zachowała się „rozsądnie” w rozumieniu istniejącego prawa. McManus i jego prawnicy zrozumieli, że sędzia z dużym prawdopodobieństwem orzeknie na ich niekorzyść.

Gdy firma ubezpieczeniowa, która opiekowała się sprawą McManusa, dowiedziała się, jak wygląda sytuacja, wycofała finansowanie. Tony nie mógł kontynuować sporu bez ubezpieczenia, de facto został więc zmuszony do wycofania pozwu. Najbardziej przerażający wydaje się jednak fakt, że

sędzia uznał za całkowicie uzasadnione i zgodne z prawem działania policji, która podejrzewa kogoś o bycie chuliganem i odmawia mu prawa do wyjazdu za granicę jedynie z powodu towarzystwa, w jakim się obraca. Co gorsza, sędzia mógł mieć rację, co z kolei mówi nam coś bardzo niepokojącego na temat obowiązujących przepisów.

Jest wreszcie John (imię zostało zmienione). John ma 15 lat i jest fanatycznym kibicem Portsmouth. Mieszka z rodzicami i nigdy nie miał kłopotów z prawem. Pod koniec zeszłego sezonu Portsmouth zostało relegowane do czwartej ligi przed ostatnim meczem sezonu z Shrewsbury. Klub został jednak przejęty przez fundację stworzoną przez kibiców i spodziewano się na meczu rekordowej frekwencji fanów Portsmouth chcących świętować ten nowy początek.

John jechał do Shrewsbury pociągiem ze swoim kolegą i jego tatą. Kiedy przyjechali na stację, kolega z tatą poszli skorzystać z toalety. John czekając na nich kręcił się przed stacją wraz z innymi kibicami.

W pewnym momencie, bez ostrzeżenia, duży oddział policji uformował szpaler i kazał kibicom iść z nimi. John próbował wyjaśnić, że czeka na dorosłego opiekuna, ale został zignorowany. Kibice zostali zaprowadzeni do pustego klubu nocnego. Na wejściu zostali przeszukani przez kogoś, kto wyglądał na ochroniarza, po czym zamknięto ich w klubie na ok. dwie godziny, bez dostępu do picia i jedzenia. Johnowi pozwolono wyjść i kupić smażonego kurczaka, ale z powodu zagrożenia, jakie najwidoczniej stwarzał, musiał iść pod policyjną eskortą i natychmiast wrócić. Ani razu nie wyjaśniono mu, co się właściwie dzieje.

Po dwóch godzinach kibice zostali wypuszczeni, uzyskali zgodę na pójście na stadion, a John w końcu dołączył do kolegi i jego taty.

Po powrocie do domu John opowiedział rodzicom, co się stało. Ci skontaktowali się z Federacją Kibiców Piłkarskich, która z

kolei skontaktowała ich z prawnikiem. Wspólnie zwrócili się do lokalnej policji i wytknęli funkcjonariuszom, że nie mają prawa traktować dzieci w taki sposób. Policja odpowiedziała, że operacja była uzasadniona, ponieważ w pociągu, którym jechał John, znajdowali się „potencjalnie niebezpieczni kibice”. Funkcjonariusze przyznali jednak, że powinni byli zwrócić uwagę na to, że John jest niepełnoletni, i zgodzili się wypłacić mu czterocyfrowe odszkodowanie.

W przypadku Johna znów mamy do czynienia z domniemaniem winy z powodu towarzystwa. Policja podejrzewała kilka osób z pociągu, więc uznała, że zamknięcie niewinnych ludzi, w tym dzieci, jest uzasadnione.

TWARDA RĘKA DLA KIBICÓW

Federacja Kibiców Piłkarskich w ciągu ostatnich 12 miesięcy miała do czynienia z wieloma przypadkami, które sugerują istnienie dualistycznego systemu prawnego – traktującego kibiców piłkarskich inaczej niż resztę społeczeństwa. Amanda Jacks, pracownica FKP, wielokrotnie słyszała od fanów, że sami policjanci mówili im, że gdyby nie byli kibicami piłkarskimi, nie mieliby problemów. Miała do czynienia m.in. z przypadkami siedemnastolatka, który został zakuty w kajdanki i aresztowany za to, że chciał zabrać piłkę na pamiątkę; kibica, który dostał zakaz stadionowy od swojego klubu w związku ze sprawą kompletnie niezwiązaną z futbolem, w której zabrakło dowodów do postawienia go w stan oskarżenia; historie grup młodych ludzi zatrzymywanych i zmuszanych do podania swoich danych osobowych przed kamerą; kibiców, których zatrzymano w sprawach cywilnych, po czym ich dane przekazano policji, która trzyma je w archiwum. „W dosłownie każdej sprawie, przy której pomagamy, postawiony przed sądem kibic dostanie zakaz stadionowy – niezależnie od tego, co zrobił, i od tego, czy ma na swoim koncie dawniejsze przewinienia”.

W dokumencie wydanym w sierpniu 2013 r. prokuratura ogłasza, że będzie kontynuować „politykę zera tolerancji wobec

wykroczeń i przestępstw związanych z piłką nożną” i że „w przypadku, gdy zgromadzone dowody uznane zostaną za wystarczające do postawienia przed sądem, stosowana będzie zasada domniemanego oskarżenia”. Ta zasada jest kluczowa, oznacza bowiem, że inne środki, takie jak ostrzeżenie czy mandat, nie są stosowane – za wszelką cenę dąży się do postawienia podejrzanych w stan oskarżenia. Jak napisano na blogu Heresy Corner „zasada domniemanego oskarżenia „nie bierze pod uwagę kwestii proporcjonalności kary [do popełnionego czynu]; wytaczanie procesu komuś, kto nie miał wcześniej problemów z prawem może złamać mu życie, nawet jeśli ostatecznie zapadnie wyrok uniewinniający”. Również blogerzy zajmujący się prawem wyrażali obawy odnośnie do decyzji prokuratury o automatycznym stawianiu w stan oskarżenia i skutków podejmowania tak poważnych kroków.

Nie twierdzimy, że kibice piłkarscy to jedyna grupa społeczna, która podlega „szczególnemu traktowaniu” i stereotypizacji. Chcemy jedynie podkreślić, że za każdym razem, kiedy władze usprawiedliwiają odejście od równości wobec prawa i powszechnie obowiązujących standardów sprawiedliwości względami bezpieczeństwa, tak naprawdę stajemy się mniej bezpieczni. Granice tego, co dopuszczalne w życiu publicznym, zostają przesunięte, a my osuwamy się w demonizację i dehumanizację naszych współobywateli.

EPILOG

Skończyliśmy pisać ten artykuł na kilka dni przed derbami Merseyside na Anfield. Kibice Evertonu opowiadają, że gdy usiłowali dostać się na stadion, przy wejściu dla gości rozpętało się istne pandemonium. Dla tysiącosobowego tłumu otwarto zaledwie cztery kołowrotkowe bramki. Tłum przygniótł część kibiców do ściany budynku. Trzynastoletniemu kibicowi nastąpił na stopę policyjny koń. Materiały wideo z tych zdarzeń trafiły na portal Liverpool Echo.

Policja broniła się twierdząc, że kibice zostali

poinstruowani, aby przybyć odpowiednio wcześniej, tymczasem „o 7:45 mniej niż połowa z 2700 przyjezdnych fanów była na stadionie”. Przedstawiciele służb podkreślali, że apel o wcześniejsze przybycie był szeroko rozpowszechniany z racji wprowadzonej przez klub surowszej niż zazwyczaj polityki przeszukiwania kibiców, wprowadzonej w celu niedopuszczenia do wniesienia na stadion flar i innych materiałów pirotechnicznych. Zagrożenie pirotechniką jest jednym z najnowszych argumentów służących tworzeniu opowieści o nieodłącznej groźbie, jaka łączy się z kibicami piłkarskimi [...].

Na skargi kibiców dotyczące bezpieczeństwa odpowiada się, że sami są sobie winni. Gdyby chodziło o jakąkolwiek inną grupę klientów, zadawano by pytania: dlaczego władze nie miały planu, jak poradzić sobie z łatwym do przewidzenia nagromadzeniem ludzi przed bramkami albo czy priorytetem było dla nich bezpieczeństwo, czy przeszukania. Ale to byli kibice piłkarscy. Przyjechali za późno. Byli potencjalnie niebezpieczni.

Mówi się, że postrzeganie kibiców piłkarskich jako problemu, z którym należy sobie poradzić, to już przeszłość...

Autorstwo: Martin Cloake i Darren White

Tłumaczenie: Mateusz Trzeciak

Źródło oryginalne: „New Statesman”

Źródło polskie: NowyObywatel.pl

O AUTORACH

Martin Cloake – dziennikarz, publicysta. Autor książek i artykułów poświęconych społecznej i kulturowej historii brytyjskiego futbolu, w tym monografii na temat północnolondyńskiego klubu Tottenham Hotspurs. Ostatnio wydał antologię tekstów poświęconych konfliktom społecznym i kulturowym wokół angielskiej piłki nożnej, zatytułowaną „Taking Our Ball Back”.

Darren White – radca prawny związany z kancelarią Deighton Pierce Glynn, specjalizującą się w problematyce praw człowieka, dyskryminacji, prawa międzynarodowego i pomocy społecznej. Jest prawnym reprezentantem szeregu kibiców piłkarskich, którzy zostali pokrzywdzeni przez władze lub organy ścigania.